

Madajczyk, Czesław

"Die Kollaboration 1939-1945. Zeitgeschichtliche Dokumentation in Biographien", Franz W. Seidler, München 1999, wyd. 2 popr. i rozszerzone : [recenzja]

Dzieje Najnowsze 32/2, 184-187

2000

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

bińskim, a i innych twórcach kultury na tamtym terenie znajdujemy również w *Abecadle* Czesława Miłosza. Sprawom sytuacji w dziedzinie kultury w Wilnie poświęca również swą uwagę Konrad Górski w opublikowanych w 1995 r. wspomnieniach, zatytułowanych *Divide et impera*.

Nader interesującą część opracowania dotyczącą życia teatralnego w okupowanym Wilnie stanowi informacja nt. sztuki *Niepotrzebny człowiek*, słusznie — m.in. z uwagi na jej obsadę — ocenianej przez Autora jako wydarzenie w ówczesnym życiu kulturalnym miasta. Szkic traktujący o sprawach kultury we Lwowie warto uzupełnić informacjami zawartymi w — wydanej wtedy, kiedy maszynopis opracowania K. Woźniakowskiego był już zapewne w wydawnictwie — książce Agnieszki Cieślukowej *Prasa okupowanego Lwowa*, omawiającej m.in. jawny ruch wydawniczy w tym mieście.

Reasumując, pragnę stwierdzić, że wysoko oceniam omawianą tu kolejną pracę K. Woźniakowskiego. Zappełni ona dotkliwą lukę w dotychczasowej historiografii czasu II wojny światowej.

Stanisława Lewandowska
Warszawa

Franz W. Seidler, *Die Kollaboration 1939–1945. Zeitgeschichtliche Dokumentation in Biographien*, wyd. II poprawione i rozszerzone, München 1999, ss. 598

Książka ta, będąca rodzajem leksykonu, a poświęcona kolaboracji w latach II wojny światowej, nazbyt jest nieodzowna w warsztacie historyka tej wojny, ażeby nie ustosunkować się do niej generalnie, nie wchodząc w szczegóły poza przykładami. Jest to wskazane z dwóch względów. Choć opracowanie Seidlera nosi charakter słownikowy, jednak wyraża daleko idącą zmianę pojmowania kolaboracji, rozchodzi się z próbami jej określenia zaproponowanymi w dyskusjach międzynarodowych lat dziewięćdziesiątych¹. Poza tym w recenzowanym drugim wydaniu (pierwsze 1995) autor uwzględnił kilka dalszych nazwisk — jak dotychczas — w postaci biogramów, wśród nich Leona Kozłowskiego, a kilkadziesiąt nazwisk wylicza jako zaproponowane do uwzględnienia przez czytelników czy krytyków jego książki z różnych krajów i krótko charakteryzuje. Do drugiego wydania dołączono 103 zdjęcia dobrze wybrane.

Autor wyłączył z grona uwzględnionych kolaborantów tych rekrutowanych spośród kryminalistów, pominał denuncjatorów, policjantów zaangażowanych w służbie okupanta i terroryzujących swych rodaków, jak i tych, którzy współpracowali z Niemcami, ażeby zrealizować swe osobiste porachunki. Interesują go wojenne losy tych, którzy postawili na Hitlera i Trzecią Rzeszę, spośród nich dokonał wyboru. Nie jest to więc pełne przedstawienie czołowych postaci uczestniczących w kolaboracji po stronie państw Osi, chociażby w Europie, gdyż Autor ograniczył się tylko do współpracy z Niemcami. Tymczasem postawa ta wystąpiła na większą skalę wśród ludności części terytorium bałkańskiego okupowanego przez Włochów, o czym pisałem w pracy *Faszyzm i okupacje* (Warszawa 1984)², na kolaboracji wspierał się włoski system

¹ Por. najważniejszą opublikowaną w serii *Europa unterm Hakenkreuz*, t. *Okkupation und Kollaboration*, Berlin 1994, zwłaszcza referaty ogólne autora recenzji (wersja polska *Między neutralną współpracą ludności terytoriów okupowanych a kolaboracją z Niemcami*, w: *Studia nad faszyzmem i zbrodniami hitlerowskimi*, t. XXI, 1998, s. 181–197) oraz Wernera Röhra.

² Kolaboracja z Japończykami nosiła odmienny od europejskiej charakter.

okupacyjny. Natomiast objął Seidler pojęciem kolaboracji nie tylko współpracę na terytoriach zajętych przez Wehrmacht, ale i poparcie udzielone przez osobistości z krajów sojuszniczych Niemiec³, z krajów neutralnych, a nawet alianckich (Brytyjczycy — 2 biogramy, Amerykanie — 7, w tym Ezra Pound i Charles Lindbergh, Turek i Hindus po jednym, Arabowie — 4). Dla niego kolaborantem był każdy, kto występował na rzecz sprawy niemieckiej. W rezultacie tak odmiennego pojmowania kolaboracji ukazują się Niemcy lat 1941–1942 jako cieszący się wręcz ogromnym poparciem wśród ludności podbitych terytoriów i niemalym w krajach neutralnych⁴. Kolaboracja w tej książce jawi się jako opcja polityczna, a nie jako naruszenie wierności krajowi i jego interesom. Pod to samo pojęcie kolaboracji podciągnięci zostali ci, którzy rzekomo tylko ze względów taktycznych współdziałali z Niemcami, łudząc się, że na tej drodze zdobędą niezależność czy niepodległość (Ukraińska Armia Powstańcza, legiony SS w krajach bałtyckich itd.). W niektórych biogramach jakby zapomina się, że w istocie była to współpraca czy współdziałanie polityczne z reżimem, który dokonał wielu agresji i okazał się zdolny do ludobójstwa, a nie wybór orientacji politycznej — jak w I wojnie światowej. Takie podejście do postawy kolaboracji pozwala Seidlerowi potraktować z wyrozumiałością nawet Vidkuna Quislinga, którego Anglicy wylansowali jako symbol zdrady narodowej.

Autor uzasadnia we wstępie do leksykonu, dlaczego nie uwzględnił działalności gospodarczej na rzecz niemieckiej maszyny wojennej jako kolaboracji, znajduje argument w tym, że nie karali za nią alianci⁵. W drugim wydaniu tłumaczy się, że archiwa firm prowadzących taką działalność są nadal niedostępne dla badaczy. Oba argumenty są prawdziwe, ale pomimo tych i innych trudności historycy próbowali ustosunkować się wstępnie do tej formy kolaboracji. W *Faszyzm i okupacje* (t. II) starałem się określić dwie formy kolaboracji gospodarczej: tę podejmowaną przez rodzime aparaty władzy w krajach okupowanych (niektórzy uwzględnieni przez Seidlera) i tę realizowaną przez przedsiębiorców, czyli gorliwe wypełnianie zamówień Berlina na potrzeby wojny. Inną próbę znaleźć można u Dietricha Eichholza w tomie III *Geschichte der deutschen Kriegswirtschaft 1939–1945* (cz. 1, s. 307 i dalsze). Obok uwzględnionych kilku działaczy gospodarczych, wśród nich Louisa Renault i Winthrop Aldricha, bankiera amerykańskiego, na uwagę zasługiwały np. takie nazwiska, jak holenderskiego bankiera H. L. Woltersoma i tamtejszego sekretarza generalnego do spraw gospodarki H. M. Hirschfelda czy belgijskiego monopolisty w produkcji stali barona J. de Launoit. Wiemy przecież o nich dostatecznie dużo.

I jeszcze jedno zastrzeżenie. Pejoratywne pojmowanie kolaboracji — bez względu na to, jak nazywanej — nie wystąpiło dopiero po wyzwoleniu spod okupacji, jak twierdzi Autor we wstępie. Było już takim co najmniej w okupowanej Polsce, Norwegii, Holandii oraz na części zajętych terytoriów ZSRR. Na pewno nie było takim we Francji czy Danii⁶. Natomiast należy podzielić pogląd Seidlera, że w powojennych rozliczeniach za postawy zajęte podczas okupacji kwalifikacja kolaboracji jako przestępstwa była dość dowolnie rozszerzana czy zawężana.

³ Seidler nie wspomina o komplikacji, jaka wystąpiła pod koniec wojny, kiedy to terytoria krajów sojuszniczych Węgier i Słowacji zostały zajęte przez Wehrmacht lub co najmniej były przez niego kontrolowane. Np. na Węgrzech dotychczas kolaborujący regent Horthy i jego współpracownicy stali się teraz otwartymi wrogami strzałokrzyżowców Szálásiego, na których z kolei oparli się Niemcy.

⁴ Zwraca uwagę wielka liczba biogramów kolaborantów szwajcarskich, aż 14 na 209 ogółem.

⁵ W tomie II *Faszyzm i okupacje* piszę na s. 587: „Ani badania historyków, ani też procesy sądowe po wojnie nie sprecyzowały jednoznacznie, czym była kolaboracja gospodarcza”.

⁶ Por. T. Szarota, *Życie codzienne w stolicach okupowanej Europy*, Warszawa 1995, fragment: *Problem kolaboracji*.

Książkę zamykają indeksy: alfabetyczny, wedle nacji i wedle zawodów. Pozwalają one na pewne konstatacje. Zaskakujące są w omawianej książce proporcje w liczbie biogramów „kolaborantów” przypadających na poszczególne kraje. Na ogólną ich liczbę 177 nie było w rejestrze osobowym z I wydania (s. 569–571) ani jednego dotyczącego Polski, co potwierdzało opinię o niej jako kraju bez Quislinga⁷, również ani jednego odnoszącego się do Litwy i z Białorusi, gdzie na uwzględnienie zasługuje chociażby profesor Wacław Iwanowski. W drugim wydaniu pojawił się Leon Kozłowski⁸, nadal nie ma żadnego Litwina, chociaż istniała tam władza kolaborująca, powołana przez Niemców, ani Białorusina. W II wydaniu na ogólną liczbę 209 biogramów mężczyzn i kobiet przypadają na ustaszowską Chorwację tylko 2 biogramy, 1 dotyczy Albanii, 2 Estonii, 4 Łotwy. Natomiast aż 13 biogramów odnosi się do Szwajcarów, 21 do Belgów, 20 do Holendrów, 7 do Amerykanów. Dominuje Francja z 52 biogramami, w tym także dyskusyjny dotyczący J. P. Sartre’a. Indeks wedle zawodów potwierdza mój pogląd, wyrażony w pracy *Faszyzm i okupacje*, iż najliczniejszą grupę wśród kolaborantów stanowili wojskowi (42 biogramy), a nie politycy (29 biogramów). Ponad 20 biogramów dotyczy dziennikarzy, pisarzy, wolnych zawodów. Urzędników jest mniej niż profesorów uczelni czy inżynierów. Najmniej liczni spośród wydzielonych grup są lekarze (5 biogramów) i teolodzy (9 biogramów), wśród nich metropolita Andrzej Szeptycki. Zdarzają się jednak w tym indeksie pomyłki, np. Hamsun występuje raz jako pisarz, a drugi raz jako przedstawiciel wolnych zawodów.

Dołączone z sugestii czytelników krótkie hasła na s. 566–573 rażą lakonicznością informacji. Wśród nich znajduje się kontrowersyjna kwalifikacja zachowań wspomnianego już Sartre’a, jak i niemniej sporna Charlesa Lindbergha. W tym drugim przypadku Seidler uwzględnił tylko jego postawę jako czołowej postaci wśród izolacjonistów, pominął całe zaangażowanie w obronę USA po napaści japońskiej na Pearl Harbour, o czym pisze on szeroko w swym pamiętniku.

We wstępie do leksykonu omówienie przyczyn kolaboracji zajmuje prawie 5 stron, rozróżnienie jej form — tyleż miejsca, podczas gdy powojenne rozliczenie się z „kolaborantami” w różnych krajach (Säuberung — czystka) — ok. 20 s. Dysproporcja jest wręcz rażąca. Na marginesie omawiania tej rozprawy z kolaborantami stwierdza się, że w różnych krajach poddanych niemieckiej okupacji nie doszło podczas wojny do żadnych zbiorowych przejawów oporu (s. 21), stwierdza się ogólnikowo że „klęski” ruchu oporu tłumaczono, tworząc legendy o trudnościach prowadzenia walki podziemnej. Seidler skarży się na los kolaborantów po wojnie, na często niesprawiedliwe ich potraktowanie (samowola, lincze), za co obwinia uczestników ruchu oporu, przede wszystkim komunistów.

W leksykonie łatwo wyliczać odmienności w patrzeniu na uwzględnione postacie. Ograniczę się do dwóch uwag krytycznych. Dlaczego zostali uwzględnieni Corneliu Codreanu, zamordowany w 1938 r. i Gyula Gömbös, zmarły w 1936 r., skoro książka dotyczy lat wojny? Obiekcje wzbudza biogram generalnego inspektora łotewskiego legionu SS Rudolfsa Bangerskisa w randze SS-Gruppenführera, w którym jest on traktowany jako przedstawiciel narodu

⁷ W Polsce Niemcy nie zabiegali o kolaborację polityczną. Poważnym potencjalnym kolaborantem był były premier Leon Kozłowski. Inni, jak krytyk literacki Emil Skiwski, publicysta Feliks Burdecki, byli tylko na drugim planie.

⁸ We wstępie do uzupełnień wprowadzonych do II wydania Seidler przekonująco uzasadnia, że kolaborantów wedle przyjętych przez niego kryteriów w Polsce więcej nie było. Świadomie pomija Studnickiego, do dyskusji pozostawia postać prawie u nas nieznaną prałata Wincentego Kwiatkowskiego, który miał się angażować w akcje przeciwko bolszewizmowi z upoważnienia papieża (s. 573).

łotewskiego, proszącego Berlin o łaskę udziału w wojnie przeciw bolszewizmowi (s. 63). Tymczasem na początku listopada 1943 r. to dowódca SS i policji na Łotwie SS Brigade führer W. Schröder zwrócił się do Oskarsa Dankersa i kilku wyższych rangą wojskowych łotewskich, aby wystąpili z prośbą o zezwolenie na wystawienie legionu łotewskiego.

Byłoby jednostronnością nie zauważyć pozytywów książki. Autor wykorzystał bogatą literaturę do tematu (niemiecką, angielską, francuską, holenderską, norweską), podsumował wiedzę o czystkach i ich skutkach, te przeprowadzone w Szwajcarii były nam prawie nieznanne. Zgromadził ogromną ilość informacji życiorysowych, często zupełnie nowych, na temat zachowań politycznych kolaborantów czy popleczników Trzeciej Rzeszy i ich losów powojennych. Jakże ułatwią one pracę badaczom II wojny światowej. Seidler stara się być obiektywny, rzeczowy; niemniej jednak badacz, sięgający po recenzowaną książkę, dostrzeże tu pewną, tająną sympatię do kolaborantów czy sympatyków Trzeciej Rzeszy. Aby to stwierdzić, wystarczy zajrzeć do biogramu wspomnianego już Quislinga, zrozumieć wymowę fragmentu jego ostatniego słowa przed sądem.

Czesław Madajczyk
Warszawa

Dietrich Eichholtz, *Geschichte der deutschen Kriegswirtschaft 1939–1945*, Saur Verlag, München

Tę prawie monumentalną historię niemieckiej gospodarki wojennej wydawał Eichholtz w dużych odstępach czasu. Tom I, obejmujący lata 1939–1941 (s. 398), ukazał się w 1969 r. (3 wydania), II (s. 693), traktujący o latach 1941–1943 i skupiający uwagę na reorganizacji gospodarki niemieckiej przez Alberta Speera — w 1984 r., obydwa w Niemieckiej Republice Demokratycznej, III zaś (s. 823), analizujący stan gospodarki w ostatnich latach wojny — w 1996 r., czyli już w zjednoczonych Niemczech. Tylko tom pierwszy jest wyłącznie pióra Eichholtza. W drugim autorem fragmentu o problemach rolnictwa podczas wojny jest Joachim Lehmann, a w trzecim odpowiednie części napisali czterej badacze bliscy poglądom Eichholtza: Karl Roth traktuje o planach gospodarczych przygotowywanych w Berlinie od jesieni 1943 r. do końca wojny, czyli w warunkach przejścia do defensywy i nadchodzenia klęski; Berthold Puchert przedstawia handel zagraniczny w warunkach wojny; Manfred Oertel analizuje finansowanie wydatków wojennych¹; Hagen Fleischer dokumentuje życie codzienne na Krecie. Ten ostatni fragment uważam tematycznie za najmniej uzasadniony czy wręcz przypadkowy. Specjalne potraktowanie gospodarki greckiej pod okupacją byłoby wskazane jedynie ze względu na niespotykanych rozmiarów hiperinflację.

Punkty ciężkości w pracy D. Eichholtza to „imperialistyczny ekspansjonizm gospodarczy”, ukształtowanie się kompleksu wojskowo-przemysłowego, sytuacja materialna ludności, eksploatacja i rabunek na obszarach okupowanych oraz praca przymusowa. Główne założenie przyjęte przez niego było następujące: w Trzeciej Rzeszy istniał państwowo-monopolistyczny kapitalizm, w którym rozstrzygający wpływ należał do grup finansowego kapitału narzucającego swe cele wojenne, a interesy państwa i sfer gospodarczych były identyczne. Z tą tezą kłóć się nieraz ustalenia konkretne Autora, dotyczące np. metod eksploatacji i traktowania przymusowej siły roboczej i więźniów obozów koncentracyjnych czy planowania powojennych

¹ Tej problematyce poświęcił wiele uwagi Czesław Łuczak.